

# Mateusz Kowalczyk

---

## "Lew i Baranek : o duchowości mężczyzny", Adam Rybicki, Lublin 2008 : [recenzja]

---

Studia Theologica Varsaviensia 47/1, 159-162

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

kościelnej, a przynajmniej niektórych jego pism. Wydaje się jednak, że jest on autorem niezwykle ważnym w całokształcie myśli w zakresie etyki i filozofii prawa swego czasu. Co więcej, jego spuścizna okazała się niezwykle dynamiczna w swym oddziaływaniu,

Obydwie prace ukazują szeroko życie i działalność ks. Antonio Rosminiego. Wybrzmiewa zatem interesująca postać przedstawiciela Kościoła XIX wieku. Jej zaangażowanie w refleksję naukową może nie zawsze współbrzmiała z duszpasterskim rozeznaniem Kościoła. Nie mniej A. Rosmini był zawsze wiernym swemu Kościołowi i starał się jemu służyć z pełnym oddaniem swego serca oraz intelektualnych darów Bożych.

Zwracając uwagę na treści etyczno-moralne trudno nie odnieść się do prawa i jego mocy wiążących. Autor był bowiem szczególnie blisko filozofii prawa i jej poświęcił wiele swoich prac. Starał się jednak ją rozeznaczyć, mając świadomość rodzących się pytań czy wątpliwości. Zatem w prawo wpisuje się także kategoria religijna, a w odniesieniu do postaw ludzkich i moralna. Od tej nikt się nie jest w stanie uwolnić, gdyż ona także wpisana jest w kategorię sumienia.

*Bp Andrzej F. Dziuba*

Adam Rybicki, *Lew i Baranek. O duchowości mężczyzny*, Wyd. Gaudium, Lublin 2008, ss. 247.

Duchowość mężczyzny jest obecnie tematem rzadko poruszonym nawet w publikacjach katolickich. Mężczyzna często pozostawiony jest sam ze sobą, a jego trudności rozpatrywane są w aspekcie porażek, a nie wyzwań, które należy pokonać. Autor niniejszej publikacji próbuje przełamać ten styl ukazywania współczesnych mężczyzn. Jako adiunkt w Instytucie Teologii Duchowości Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a także absolwent Podyplomowego Studium Psychoterapii i Poradnictwa Psychologicznego dla Duchowieństwa zajmuje się głównie duchowością, jednak zaznacza również aspekty psychologiczne oraz socjologiczne.

Tytuł odnosi się do dwóch najczęstszych, zdaniem księdza Rybickiego, obrazów duchowości Jezusa. Pierwszym z nich jest lew oznaczający siłę, męstwo, odwagę, królewskość i niezależność. Drugim jest baranek, który reprezentuje takie cechy jak młodość, niewinność, czystość, łagodność, ofiarę za grzechy. Prawidłowa równowaga pomiędzy cechami oddawanymi przez te symbole jest kluczem do prawidłowego duchowego rozwoju mężczyzny.

W pierwszym rozdziale autor porusza problem wyodrębniania się męskości pod różnymi względami. Zauważa, że biologicznie płody męskie, zaczynają

ją się różnicować około 40 dnia, za czym idzie stwierdzenie, że kobietą się jest, a płcią przeciwną trzeba wciąż się stawać: „Chodzi tu o wpisane na naturę mężczyzny wezwanie do nieustannego wyodrębniania się, co także na poziomie duchowym będzie korespondowało z poczuciem tożsamości, wewnętrzną integracją i wolnością mężczyzny. Przez całe życie będzie on musiał się wyodrębniać, szukać swojej drogi” (s.14). Następnie nawiązuje do aspektu kulturowego, który jest ogromnie istotny w procesie oddzielania. Coraz częściej zapominamy wspólnie, że ważne dla odróżniania od tego co żeńskie jest rola starszych mężczyzn, którzy wprowadzają chłopca w świat dorosłych swoim przykładem. Musi on mieć możliwość dokonania w sobie odkrycia „włochatego, dzikiego człowieka, pełnego witalności, radości i kreatywności” (s. 18), którego współczesny świat zamyka pod różnymi maskami. Teolog wysuwa twierdzenie, że do prawidłowego życia duchowego potrzebne jest odkrywanie w sobie tego „dzikiego”, zauważa, że święci (np. Paweł czy Piotr) byli dobrze skontaktowani ze swoim „głębokim mężczyzną”, stwierdza wręcz, że tylko taka osoba może kochać Boga całym sercem.

Dalej omawia wyodrębnianie się osobowości, podkreśla rolę ojca w procesie prawidłowego budowania charakteru. Bez oparcia w nim trudno mówić o indywidualności i duchowości syna (s. 33).

W kolejnej części książki znalazły się podstawy biblijne. W opisie stworzenia ukazany jest proces oddzielania się, gdy człowiek już wie, że jest różny od Boga i istot żywych. Bóg stwarza kobietę, o której mężczyzna wie, że jest od niej inny choć wywodzą się z tego samego człowieczeństwa. Biblia wskazuje nie tylko na możliwość, ale konieczność wyodrębnienia się. Wymieszanie powoduje chaos, zróżnicowanie prowadzi do uporządkowania. Grzech pierworodny wprowadził w męskości ogromny zamęt duchowy. To pierwotne „wyobcowanie, lęk i wstyd staną się duchową kondycją mężczyzny do tego stopnia, że będzie on w nieskończoność uciekał od Boga, krył się przed Nim” (s. 61). Następnie autor przywołuje dramatyczną historię Richarda-Rity, w której to zmieszanie męskich i żeńskich pierwiastków doprowadziło do tragedii, wywołanej opętaniem.

W rozdziale drugim książek Rybicki porusza tematykę wpływu doznanych strat na osobowość. Zaznacza konieczność czasu na przeżycie i przeplakanie każdej utraty. Współczesny świat tego okresu jednak nie daje, przez co kumulują się w człowieku uczucia, których nie może uzewnętrznić.

Mężczyzna posiada swoje duchowe moce, którymi są wola i cel życia. Często jednak zamyka się w skorupach, aby przetrzymać krzywdy. Autor przytacza ciekawe przykłady za jakimi maskami chowają się mężczyźni. „Wieczni chłopcy” całe swoje życie ograniczają do świata matki. Wydawać by się mogło, że to postawa opieki nad swoją rodzicielką, jednak w gruncie rzeczy jest to chęć po-

zostawiania pod jej skrzydłami. Dla takich osób ważne jest nie tylko wyodrębnienie się od matki, ale również uzyskanie pewności siebie. Z kolei „playboy” woli się bawić niż bać. Seks dla niego staje się substytutem miłości, której musiało mu brakować w okresie dziecięcym. „Inkwizytor” to kolejny sposób radzenia sobie z ubytkami przez mężczyzn. Czuje się panem i sędzią kobiet, które jego zdaniem zostały stworzone tylko jako dodatek do Adama. Swoje niepowodzenia widzi w świetle ich winy. Inną skorupą jest „gej” wynika ona z sytuacji, w której ojciec był uległy, w odniesieniu do dominującej żony. Wówczas taki mężczyzna z kobietami potrafi rozmawiać, być przyjacielem, ale często nie jest w stanie zapewnić jej oparcia potrzebnego w związku. Natomiast „mnich” jest to wybór samotności wynikający ze zwątpienia w miłość, zdradzają bardzo niedojrzały stosunek do seksualności. Autor wymienia jeszcze inne postawy mężczyzn pragnących przeczekać swoje straty takie jak: „Don Juan”, „macho”, „wyznawca” czy „mężczyzna-encyklopedia” (por. s. 130-146).

Po omówieniu skorup pod jakimi ukrywają się zranieni, autor przedstawia biblijne obrazy mężczyzn. Zaczyna od typu „wojownika”, którym jest Samson, w pozytywnym sensie jest to osoba, która nie walczy z kimś, ale o kogoś. Powinien znać swoje słabe strony, one uczą go pokory. O „przywódcy” ksiądz Rybicki pisze, że musi znaleźć w sobie pokorę, niemoc, musi doświadczyć osamotnienia i odrzucenia jak na przykład Mojżesz. Następną grupę stanowią „mężczyźni zainteresowani kobietami”, przywołana jest tutaj postać Salomona. Teolog przestrzega w tym miejscu przed straceniem głowy z powodu kobiet. Przywołując jednocześnie Pieśń nad Pieśniami, według, której miłość do kobiety wprowadza mężczyznę na płaszczyznę duchową, prowadzi do Boga. Zakochanie pozwala poznać własne wnętrze i zbliża do wymiaru duchowego. Jan Chrzciciel posłużył księdzu Rybickiemu do zobrazowania innego typu biblijnego, nazwanego w książce „mężczyzna-dzikus”. Dzikość służy za źródło energii do głoszenia nowiny o Bogu. Sprawia, że czuje się wolny od ludzkich ocen. „mędrzec”, którego przykładem, według autora, jest Jan Ewangelista „widzi” Boga. Kojarzy się ze starcem, który ma inne spojrzenie niż młodzi, posiada szerszą perspektywę. Na mocy swoich doświadczeń może mówić ogólnie, ale zarazem dotykać sedna sprawy, we wszystkim dostrzega Boga. „Skała” (czyli Piotr) nie jest pancierzem, ale punktem oparcia związanym z miłością, nie może nikt sam siebie nią uczynić, nazwany tak może być ktoś, kto zasługuje na to miano swoimi czynami. W wielkim skarbcu Biblii odnajdujemy jeszcze inne obrazy: „cierpiący sprawiedliwy” „ogień-prorok” czy „komik”, które również autor przytacza i omawia.

Współczesny świat potrzebuje najbardziej typu mężczyzny „Drogi”. To on potrafi prowadzić do wolności, tak jak Chrystus. Na etapie dojrzewania chłopiec powinien mieć kogoś kto będzie mu przypominał o tym, że wszystko te-

raz jest etapem przejściowym. Człowiek, który odkryje, że chrześcijaństwo nie jest tylko moralizatorstwem lecz naśladowaniem Chrystusa w jego ludzkim losie jest bardziej wolny i wtedy staje się także uzdolniony do prowadzenia innych (por. s. 173-237).

Znaleźć wzór mężczyzny będącego jednocześnie wystarczającym stopniu barankiem, ale też nie za mało lwem jest bardzo trudno, a jedynie taka wyważona postawa może być wyrazem prawidłowej duchowości.

Ksiądz Adam Rybicki dedykuję książkę mężczyznom, którzy poszukują własnej drogi duchowego rozwoju. Zadaje wiele pytań o kondycję współczesnego mężczyzny, w odrobinę kontrowersyjny sposób ukazuje pozytywne wzorce, nie boi się omawiać również masek jakie przywdziewają osoby skrzywdzone. Publikacja ma być początkiem trylogii, której pozostałe części autor przygotowuje i w tym kontekście zapewne przesłanie książki będzie pełniejsze i wyczerpujące.

Polecamy ją mężczyznom, którzy weszli już na drogę duchowego rozwoju, potrzebującym nowych bodźców do dalszego wzrastania. Dla kobiet może stać się ona ważna aby zrozumieć płęć przeciwną i jej problemy. Dla teologów będzie zapewne wzbogacającą lekturą na temat duchowości mężczyzny i impulsem dla kolejnych poszukiwań na ten temat, o którym mało jest publikacji polskich autorów.

*Mateusz Kowalczyk*

Kard. Adam Kozłowiecki SJ, *Ucisk i strapienie*, Wydawnictwo WAM, Warszawa 2008, Wyd. 3, ss. 601.

Pozycja ta, to trzecie wydanie uczestnika obozów koncentracyjnych, tych w Polsce jak i Niemczech, któremu mimo dramatu dane było przeżyć 97 lat. W recenzowanej pozycji ks. kard. Adam Kozłowiecki SJ opisał na sześciuset stronach (O zgrozo!) pierwszą część swego życia. Nie mówiąc w tym momencie o etapach jego życia, trzeba powiedzieć, że była to iście *persona dramatis*, czego jednak w swym życiu nie manifestował. Może tym bardziej warto spojrzeć na jego życie. Rodzi się pytanie: dlaczego tyle dramatu?

Pozycja ta, jawi się czytelnikowi, jako swoiste świadectwo życia ks. Kozłowieckiego i to w trzech wymiarach. Pierwszy wymiar, to jego relacja z *sacrum* i – nie tyle z *profanum*, jak często zestawiamy – ale ze swoistym *diabolicum*, gdy słyszymy w pierwszej Przedmowie, że mimo wszystko modlitwę „...o koniec tego piekła” (s. 9), a więc tego, co w teologii wiążemy z tym co diabelskie. Druga dymensja dotyczyć będzie wyraźnej topografii życia ks. Kozłowieckiego, która łączy Wschód z Zachodem i jakby tego było za mało, to sięga do Afry-